Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK 16 GRUDNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 288

Herriot poważnie chory.

Dłuższe przewlekanie się choroby premjera francuskiego może sprowadzić dymisję gabinetu.

Paryż, 14 grudnia.
Specjalna służba telegraficzna „Expressu"

Choroba premjera Herriota jest najak tualniejszym zagadnieniem dnia.

W kuluarach parlamentu krążyły wczoraj pogłoski, że premjer nawet po wyzdrowieniu będzie mógł objąć czynności swoje dopiero po świętach i omawiano możliwość powierzenia kierownictwa gabinetu na czas jeg choroby jednemu z najczynniejszych ministrów w jego gabinecie.

Herriot przyjął swoich najbliższych przyjaciół i spółpracowników, którym oświadczył, iż pragnąłby jaknajprędzej przystąpić do pracy.

Premjer Herriot ma pozatym spuchniętą nogę i nawet po wyleczeniu się z grypy nie będzie mógł opuścić tak szybko swego mieszkania.

Jeden z urzędników na Quai d'Orsay, który odwiedził premjera oświadczył, iż Herriot żałuje bardzo, że druga rozmowa z Chamberlainem z powodu jego choroby nie doszła do skutku.

Jak się dowiadujemy, Chamberlain podczas swego ostatniego pobytu w Paryżu konferował w wagonie kolejowym z dyrektorem politycznym na Quai d'Orsay Larochem, który w imieniu Herriota towarzyszył Chamberlainowi w podróży na terytorjum francuskie.

HERRIOT POWAŻNIE CHORY.

Paryż, 15 grudnia.

Stan zdrowia Herriota pogorszył się znacznie.

Lekarze radzą premjerowi francuskiemu, aby po 14 dniach odpoczynku wyjechał na dłuższą kurację. Poszczególne stronnictwa odbywają narady w sprawie wyboru nowego premjera.

W kuluarach sejmowych obiega pogłoska, że na wypadek dalszej choroby Herriota możliwe jest ustąpienie jego gabinetu w początkach stycznia. Jako następcę Herriota wymieniają Painlevego.

KTO ZAJĄŁBY MIEJSCE HERRIOTA?

Paryż, 15 grudnia.

Prasa dzisiejsza w dalszym ciągu rozpisuje się o możliwości zmiany gabinetu i wysuwa na następcę Herriota obok kandydatury Brianda również kandydatury Painleve'go i Caileaux. „Ere Nouvelle" zapowiada, że wobec sytuacji, jaka się obecnie we Francji wytworzyła, należy być przygotowanym na rozpisanie w kwietniu, lub maju nowych wyborów do izby francuskiej.

Herriot, który wczoraj wstał na 2 godziny, ażeby odbyć osobistą konferencję z jugosłowiańskim ministrem Milczyczem, zmuszony jest znowu do pozostawania w łóżku.

EXPOSE CHAMBERLAINA.

Polska Agencja Telegraficzna.
Londyn, 15 grudnia.

W dniu dzisiejszym sekretarz stanu spraw zagranicznych Chamberlain wygłosił w izbie expose o sytuacji międzynarodowej. Chamberlain zaznaczył, że udział jego w sesji rady Ligi narodów dał mu niezwykłe zadowolenie. Fakt reprezentowania nowego rządu na sesji rady Ligi, w Rzymie przyjęty był przez obecnych bardzo przychylnie. Z obecności swej na sesji rady Ligi minister wyciągnął wniosek, że jest pożądanem, aby rząd angielski był reprezentowany na sesjach stale przez sekretarza stanu spraw zagranicznych. Podczas pobytu swego w Rzymie minister zebrał dużo danych o charakterze prac Ligi i nabrał głębokiego przeświadczenia o użyteczności tej instytucji i jej przyszłości.

Zdaniem Chamberlaina, nie są jej przyjaciółmi ci, którzy naglą ją do szybkich decyzji, co będzie możliwe dopiero wtedy, gdy narody będą widziały w Lidze silny regulator życia społecznego.

SPÓŁPRACA ANGLJI Z FRANCJĄ.

Polska Agencja Telegraficzna.
Paryż, 15 grudnia.

„Chicago Tribune" dowiaduje się z Londynu, że przyszła polityka Chamberlaina podobno będzie się opierała na następujących zasadach 1) wobec tego, że bezpieczeństwo Francji i bezpieczeństwo Anglji są ze sobą ściśle związane, Anglja bardzo zaniepokojona raportem międzysojuszniczej wojskowej komisji kontroli, zwróci się ewentualnie do Francji z propozycją, aby stan uzbrojenia Francji nie ulegał już żadnej dalszej redukcji, oraz aby sztaby generalne francuski i angielski wypracowały wspólny plan działania, 2) narody europejskie po winnyby opracować wspólny plan w sprawie spłaty długów wobec Stanów Zjednoczonych, 3) Francja i Włochy miałyby być zaproszone przez Anglję do wspólnego wypracowania planu polityki w północnej Afryce i miałaby być przestrzegana jak najściślejsza neutralność rządów w stosunku do działalności handlowej, uprawianej przez obywateli państw sprzymierzonych w stosunkach handlowych z sowietami.

WŁOSKO-FRANCUSKI UKŁAD MORSKI.

Rzym, 15 grudnia.

Prasa włoska rozpisuje się bardzo obszernie o wczorajszej paradzie Brianda z Mussolinim w sprawie francusko-włoskiej polityki na morzu Śródziemnem oraz w sprawie Tangeru. W piątek odbyło się ponowne spotkanie Mussoliniego z ambasadorem francuskim.

Według „Giornale d'Italia" wszystkie konferencje z przedstawicielami Francji poświęcone były ustaleniu podstaw do specjalnego układu morskiego, który ma być zawarty między Francją a Włochami.



Żona do męża, który wyjeżdża aeroplanem. — Do widzenia, mój drogi! Od chwili, gdyś mi wręczył polisę ubezpieczeniową, jestem o twoje życie zupełnie spokojna...

(„London Opinion", Londyn).

Miljon złotych dla pracowników umysłowych.

Łódzkie związki pracowników umysłowych szykują listy bezrobotnych.

Wszystkie związki pracowników umysłowych miasta Łodzi otrzymały wezwanie od państwowego urzędu pośrednictwa pracy dostarczenia w ciągu 24 godzin list rejestracyjnych bezrobotnych celem przesłania do Warszawy dla podziału funduszów, wyasygnowanych ostatnio przez sejm w sumie złotych jeden miljon.

Jest więc nadzieja, że bezrobotni pracownicy umysłowi otrzymają w najbliższym czasie doraźny zasiłek rządowy.

Wobec tego związki pracowników umysłowych pośpiesznie szykują listy bezrobotnych.

Posiedzenie komisji arbitrażowej rozpocznie się dzisiaj w Warszawie.

Jak się „Express" dowiaduje w dniu dzisiejszym wyjechał do Warszawy na posiedzenie komisji arbitrażowej ze strony robotników kierownik polskich związków zawodowych p. Kazimierczak.

Przedstawiciele klasowego i chrześcijańskiego związku, posłowie Harasz i Szczerkowski znajdują się w Warszawie.

Pozatem wyjechali ze strony przemysłowców pp. Gutke, Rumpel i Pawłowski.

Posiedzenie rozpocznie się dziś o godzinie 7-ej wieczorem w lokalu prokuratorji generalnej.

Takiej „gwiazdki" od rządu urzędnicy się nie spodziewali.

(Telefonem od własnego korespondenta).

Z niezwykłem napięciem uwagi rzesze urzędnicze oczekiwały na rozstrzygnięcie przez rząd sprawy 13-ej pensji, lub „jakiegoś" dodatku świątecznego.

Dowiadujemy się iż każde ministerstwo otrzymało do dyspozycji nieznaczny kredyt, przeznaczony na renumerację poszczególnych urzędników. Dodatek wynosiłby około 200 złotych na osobę.

Renumeracje otrzymają tylko ci urzędnicy, którzy wykazali się szczególną pracowitością i gorliwością w służbie państwowej.

Listy urzędników, zasługujących na to wyszczególnienie, ułożą biura prezydjalne ministerstw na podstawie opinji dyrektorów departamentów i naczelników wydziałów.

Budżet miejski na rok 1925 przesłany został do komisji.

Jak się „Express" dowiaduje preliminarz budżetowy na r. 1925 został przesłany do komisji skarbowo - budżetowej.

Przypuszczalnie preliminarz budżetowy wejdzie pod obrady rady miejskiej bezpośrednio po ferjach Bożego Narodzenia.

Dzisiejszy wiec urzędników miejskich.

Jak już donosiliśmy dziś o godz. 6-ej wieczorem odbędzie się w sali handlowców polskich, Piotrkowska 108, wiec pracowników miejskich i instytucji użyteczności publicznej.

Na wiecu tem ustalona zostanie dalsza akcja związków pracowniczych wobec odrzucenia przez magistrat wysuniętych postulatów.

Jak komuniści francuscy witali Krassina.

Przybycie Krassina do Paryża, aresztowanie Sadoula, śmiałe i krzykliwe manifestacje, na jakie pozwolili sobie przy tej okazji komuniści, nie przeszły bez wrażenia, wywołując pewien swoisty nastrój o podkładzie nieco sensacyjnym.

Co prawda komuniści francuscy zachowali się jakby rozmyślnie prowokacyjnie z tym samym tupetem, co na uroczystości przeniesienia do Panteonu zwłok Jaures'a, którą to uroczystość uznali za własną, wbrew protestom i zaprzeczeniom socjalistów różnych odcieni. Nie omieszkali też skorzystać z przybycia Krassina, dla zaznaczenia swojej z nim solidarności.

Pomimo jaknajusilniejszych starań policji, kilkuset manifestantów przemyciło się na dworzec, a skoro tylko Krassin ukazał na peronie swą charakterystyczną sylwetkę rosyjskiego kupca, rozległy się okrzyki na jego cześć, a deszcz czerwonych gwoździków osypał nowego ambasadora, który poddał się tej owacji z widoczną satysfakcją. Podał następnie rękę małżonce, która oczekiwała go na peronie i pozował wraz z nią przed aparatami fotograficznemi.

Gdy czerwona para zajęła miejsce w otwartym powozie, sformował się natychmiast pochód komunistyczny, widocznie z góry uplanowany, nad którym objął komendę jakiś osobnik herkulesowych kształtów, uzbrojony w olbrzymi wiecheć czerwonych kwiatów sztucznych, którym posługiwał się jak batutą. Na jego znak potężny chór zaintonował międzynarodówkę i przy tych dźwiękach nastąpił pierwszy wjazd przedstawiciela nowego regime do Paryża.

Pochód manifestował jeszcze w drodze, a gdy znalazł się na ulicy, gdzie mieści się lokal partyjny, poseł komunistyczny Doriot, wychylił się przez otwarte okno i przemawiał do tłumu pod cieniem czerwonego sztandaru. Przemówienie to zapowiadało ni mniej ni więcej, jak nadchodzącą już rewolucję komunistyczną we Francji do której hasłem ma być przybycie Krassina.

„Towarzysze", wołał poseł, „przybycie rosyjskiego ambasadora otwiera dla nas nową erę, będziemy mieć we Francji rewolucję tak samo, jak proletarjusze rosyjscy, a przedtem dostaniemy amnestję całkowitą i bez zastrzeżeń".

Ten ostatni ustęp dotyczył już bezpośrednio sprawy Sadoula, którego imię karna dywizja komunistów poczęła akla mować. Policja zamknęła natychmiast z obu stron ulicę i rozproszyła manifestantów, lecz bądź co bądź komuniści zrobili swoje i zaznaczyli swój stan posiadania.

Przy ulicy Grenelle dokąd przybył już bez asysty ekwipaż Krassina, przyjęcie było mniej entuzjastyczne, a nawet podobno padło kilka wrogich okrzyków z ust paru przechodniów. W każdym razie samo przybycie ambasadora przyczyniło już rządowi, który go akredytował, nieco kłopotu. Nazajutrz podniesiono w dziennikach, że w najbliższem otoczeniu nowego posła znajduje się niejaki Szliapukow, znany agitator komunistyczny którego musiano już wydalić dwa razy, raz z Norwegji, a drugi raz ze Szwecji i to za rządów Brantinga, za systematyczne podburzanie robotników metalurgicznych.

OLBRZYMIE RADJOSTACJE ANGIELSKIE.

Londyn, 15 grudnia.

W miejscowości Hill morten pod Rougby rząd angielski buduje największą w świecie radjową stację nadawczą. Stacja zbudowana jest na przestrzeni 800 akrów posiada 8 wielkich anten długości 260 metrów, każda wagi po 200 t. Jest to jedna z szeregu olbrzymich stacji radio wych, które Anglja zamierza zbudować na całym świecie.

Siły zbrojne państw nadbałtyckich.

Każde z nich pojedyńczo wzięte jest militarnie b. słabe; w sumie natomiast państwa te stanowią siłę wojskową, z którą wypada się liczyć.

P. Jerzy Biernacki ogłosił w „Kurjerze Warszawskim" w związku z ostatnie mi wypadkami w Estonji ciekawy artykuł o siłach zbrojnych państw nadbałtyckich, który podajemy in extenso.

Estonja.

Stan liczebny wojska estońskiego wynosi około 1600 oficerów i 18 tys. szeregowych; poza bronią ręczną i maszynową, rozporządza ono 130 działami różnych kalibrów i 16 czołgami. Szczególnie dobrze zorganizowane i liczne jest lotnictwo wojskowe, do którego wchodzi 57 płatowców (wliczając w to płatowce zapasowe i szkolne) obsługiwanych przez 50 dyplomowanych pilotów i 350 żołnierzy) służby pomocniczej. Organizacyjnie wojsko estońskie tworzy 3 dywizje piechoty o normalnym, powszechnie po wojnie przyjętym składzie (3 pułki piechoty, pułk artylerji, szwadron kawalerji, oddziały techniczne i pomocnicze).

Finlandja.

Liczebność lądowych sił zbrojnych Finlandji wyraża się liczbą około 1600 oficerów i 26.0000 szeregowych. I tu należy podkreślić siłę lotnictwa, które liczy 69 płatowców. Wojsko finlandzkie ujęte jest w 3 dywizje piechoty, brygadę strzelców, brygadę kawalerji oraz w oddziały specjalne nie wchodzące do tych związków (wojska techniczne, ciężka artylerja, czołgi itd.), które są stosunkowo liczne i dobrze wyposażone technicznie. Na uwagę zasługuje szczegół, że do każdej dywizji piechoty wchodzi batalion cyklistów.

Poza wojskiem regularnem, istnieje w Finlandji ochotnicza organizacja strzelecka pod nazwą „Skyddskor", które jest podporządkowana władzom wojskowym i cieszy się wydatną opieką rządu (otrzymuje subsydjum w wysokości 25 miljonów marek finlandzkich rocznie); organizacja ta stanowi coś w rodzaju gwardji czy milicji narodowej, działa bardzo sprawnie i liczy około 93 tys. członków.

Finlandja posiada marynarkę wojenną złożoną z 4-ch okrętów strażniczych i 5-ciu torpedowców, której personel wynosi około 90 oficerów i 800 szeregowych.

Uzupełnienie, tak wojska, lądowego jak i marynarki, odbywa się drogą powszechnego poboru; czas trwania służby czynnej — 18 miesięcy (dla piechoty — 12).

Litwa.

Wojsko litewskie liczy około 1300 oficerów i 26 tys. szeregowych; jego sprzęt wojenny, poza bronią ręczną i maszynową, stanowi: 70 dział, 44 płatowce, 12 czołgów, 3 pociągi i 10 samochodów pancernych. Wszystko to ujęte jest organizacyjnie w 3 dywizje piechoty, brygadę kawalerji i oddziały specjalne (ciężka artylerja, lotnictwo, wojska techniczne itd). Pewnego rodzaju nowością jest „pułk pociągów pancernych"; podobnej formacji nie było dotychczas w żadnem wojsku. Wogóle na bronie pancerne (pociągi samochody i czołgi) zwrócona jest duża uwaga.

Mówiąc o wojsku litewskim, trzeba wymienić pomocniczą organizację wojskową; „Litewski Związek strzelców" (Lietuvu Saulu Sojungu), pozostający pod kontrolą ministerjum obrony kraju i liczący około 12 tys. członków.

Marynarki wojennej Litwa właściwie nie posiada, stanowi ją bowiem zaledwie jeden monitor (o pojemności 480 ton), której załoga wynosi 3-ch oficerów i kilku dziesięciu szeregowych.

Okres czynnej służby wojskowej, obowiązkowej i powszechnej, trwa dla piechoty 2 lata, dla innych rodzajów broni — 3 lata.

Łotwa.

Łotwa posiada wojsko, liczące około 1800 oficerów i 17 tys. szeregowych; rozporządza ono następującym sprzętem wojennym: 120 dział, 6 czołgów, 4 samochody pancerne; lotnictwo jest stosunkowo słabe, gdyż składa się tylko z 19 płatowców, chociaż żołnierzy wojska lotnicze go jest aż 300.

Organizacyjnie wojsko łotewskie tworzy 3dywizje piechoty i 1 dywizję straży granicznej; poza związkiem dywizyjnym istnieją oddziały specjalne, jak dywizjon (3 baterje) artylerji ciężkiej, pułk kawalerji, oddział pancerny (samochody i czołgi) itd.; oddziały te są jednak naogół nieliczne i mało zróżniczkowane.

Łotewska marynarka wojenna jest za ledwie w zaczątku; stanowi ją dotychczas jedna kononjerka (o pojemności 255 ton) z załogą liczącą około 80 marynarzy.

Wojsko uzupełnia się przez powszechny pobór; czas trwania czynnej służby wynosi dla piechoty 18 miesięcy, dla innych rodzajów broni — 2 lata.

***

Z powyższego, krótkiego zresztą, przeglądu sił zbrojnych państw bałtyckich widać, że każde z nich, pojedyńczo wzięte, jest militarne bardzo słabe; w sumie natomiast państwa te stanowią siłę wojskową, z którą wypada liczyć się; w istocie bowiem te 100 tys. wojska, które mi rozporządzają, urosną w razie wojny do 500, a może i więcej tysięcy.

Z tego też względu, zasada „w jedności siła" toruje sobie coraz bardziej drogę w polityce zagranicznej Estonji, Finlandji, Litwy i Łotwy; ściślejsze ich zespolenie dla obrony przeciwko wspólnemu wrogowi nasuwa się coraz wyraźniej, jako nieodparta konieczność; niebezpieczeństwo czyha zarówno ze wschodu jak i z zachodu, aczkolwiek jeszcze nie wszyscy członkowie zarysowującego się związku zdają czy chcą sobie zdać z tego sprawę.

Odzyskanie wybrzeża bałtyckiego jest dla mocarstwowego stanowiska Rosji kwestją pierwszorzędnej wagi. Z drugiej strony, Niemcy chciałyby mieć z państw bałtyckich coś w rodzaju pomostu na wschód; pod tym względem znamienne są uwagi niemieckiego jenerała hr. Rudigera von der Goltza, zawarte w jego książce p.t. „Meine Sendung in Finland und im Baltikum" w 1918 r.

RADA AMBASADORÓW ODRZUCA PRETENSJE KOWNA.

Ryga, 15 grudnia.

Litwa próbowała poruszyć raz jeszcze kwestję wileńską. W nocie swojej z dn. 18 listopada, skierowanej do rady ambasadorów Litwa domagała się zwołania konferencji w sprawie wileńskiej.

Jak obecnie donoszą z Kowna, do rządu litewskiego nadeszła odpowiedź na tę notę. Konferencja ambasadorów odrzuca żądanie rządu litewskiego, gdyż granice Polski są już ustalone. W dalszym ciągu konferencja ambasodorów radzi Litwie, aby podjęła stosunki przyjazne z rządem poskim.

Po otrzymaniu tej noty odbyło się nadzwyczajne posiedzenie komisji spraw zagranicznych sejmu litewskiego. Rezultat posiedzenia jest trzymany w tajemnicy.

Do Waszyngtonu niemcy wysłali swojego najlepszego dyplomatę

Jest nim sekretarz stanu baron von Maltzahn.

Niemcy wysyłają do Waszyngtonu barona von Maltzahna, jako nowego ambasadora. Jest to najtęższy dyplomata niemiecki. Do tej pory zajmował on stanowisko sekretarza stanu w urzędzie zagranicznym. Ta nominacja pokazuje jasno, jaką wagę przywiązują Niemcy do nowego posterunku dyplomatycznego w stolicy Stanów Zjednoczonych.

Baron von Maltzahn wywierał w ostatnich latach decydujący wpływ na polity kę zagraniczną Rzeszy niemieckiej. Brał udział w przygotowaniach do konferencji londyńskiej i w rokowaniach co do przystąpienia Niemiec do Ligi narodów.

Baron von Maltzahn pochodzi ze starej szlacheckiej rodziny makienburskiej. Sympatyzuje jednak z obozem republikańskim.

Sekretarzem stanu został dotychczasowy dyrektor ministerjalny von Schubert. Miał on do tej pory referat angielski. Pochodzi ze starej rodziny wielkich przemysłowców. Używa rozgłosu mądrego, taktycznego i zręcznego praktyka.

Śmierć ekspedytora bolszewików do Rosji.

Był nim doktór Helphand, autor pomysłu o zaplombowanych wagonach.

Dziwnie cicho prasa niemiecka prześlizgnęła się po śmierci socjalisty Helphanda. A przecież ten dr. Helphand, który zmarł w Berlinie 12 grudnia skutkiem ataku apoplektycznego odegrał w czasie wojny bardzo wielką i tajemniczą rolę.

Jak on właściwie się nazywa nie wiadomo.

Był żydem rosyjskim i kiedy na kilkanaście lat przed wojną uciekł z Rosji do Niemiec zaczął tutaj występować pod nazwiskiem Helphanda. Ale nawet i to nazwisko wśród publiczności było mało znane. Natomiast bardzo znany był jego pseudonim Parvus. Pod tym pseudonimem napisał szereg dzieł niemieckich o Rosji. Jedno z tych dzieł pod tytułem „Głodna Rosja" zyskało szerszy rozgłos.

Wtedy dr. Helphand jeszcze cierpiał dużą biedę. Kiedy przed kilku dniami umarł, należał do najbogatszych ludzi w Europie. W jaki sposób zrobił tę olbrzymią fortunę? Oto zrobił ją dzięki pośredniczeniu pomiędzy rządem niemieckim i bolszewickim. On to był doradcą, który namówił główną kwaterę niemiecką do przesłania bolszewików rosyjskich w zaplombowanych wagonach do Petersburga po wybuchu rewolucji i po objęciu rządów Kiereńskiego.

Oczywista dostał za to sowitą nagrodę. Ale później zarówno od rządu cesarskiego, jak i od gabinetów socjalistycznych niemieckich po przewrocie listopadowym dr. Helphand otrzymał szereg zyskownych dostaw dla Niemiec. Dzięki tym dostawom dorobił się olbrzymiego majątku.

Jak widzimy, niedługo cieszył się tym majątkiem.

MILJARDOWE DŁUGI.

Agencja Wschodnia

Londyn, 15 grudnia.

„Times" donosi, że według prowizorycznych obliczeń zainteresowanych kół amerykańskich, w ciągu roku 1924 Europa stała się dłużną Stanom Zjednoczonym jeden miljard dolarów. Suma ta nie obciążyła jednak rynku pieniężnego amerykańskiego, a sytuacja jego stanie się jeszcze dużo łatwiejszą z chwilą, gdy zaczną wpływać procenty i należytości z tytułu tych długów.

W początkach 1924 r. Stany Zjednoczone winny były Europie cztery miliardy dolarów; zaś w ciągu tego roku zdołały one całą tę sumę zwrócić, a tymczasem Europa zadłużyła się w Stanach Zjednoczonych, w dziedzinie przemysłu tylko, nie licząc długów państwowych, na dosłownie tę samą sumę, cztery miljardy dolarów.



Ha'n'sch zosta' ponownie obrany prezydentem Austrji.



Dr. Ago v. Maltzam nowy poseł niemiecki w Waszyngtonie.

Co to znaczy?

Papierosy w szumnie zwanej „kolekcji gwiazdkowej" kosztują drożej.

Monopol tytuniowy puścił w obieg gwiazdkowe kolekcje papierosów.

Kolekcja „F", zawierająca 10 sztuk Kairo, 20 szt. Dames, 20 szt. Pani, 20 szt. Medjum i 20 sztuk Klub — kosztuje w sprzedaży detalicznej 5,50 zł.

Te same papierosy kupione nie w kolekcji, lecz każdy gatunek osobno, w zwyklem opakowaniu, kosztować powinny 5 zł. 20 groszy.

Kolekcja „V", złożona z 15 Kairo, 20 Damesów, 20 Pani, 20 egipskich i 15 „prezydentów" zamiast 5,72 zł., kosztuje 6 złotych.

Program gospodarczy min. spraw wewnętrznych.

Nowy minister spraw wewnętrznych, doceniając widocznie rolę swego resortu w dziedzinie aprowizacyjnej, otrzymanej w spadku po zniesionem ongiś ministerjum aprowizacji w oficjalnym komunikacie daje następujący plan działalności:

„Zamierzenia rządu, zdążające do zapewnienia ludności niezbędnych ilości artykułów żywności i wogóle przedmiotów pierwszej potrzeby, ujawniają się przede wszystkiem w zarządzeniach, mających na celu rozwój produkcji krajowej rolniczej i przemysłowej.

Rząd troszczy się jednocześnie o to, by wyprodukowane w kraju, a niezbędne do zaspokojenia potrzeb ludności państwa ilości środków żywności i wogóle przedmiotów pierwszej potrzeby nie zostały wywiezione poza granice państwa. W tym celu rząd skorzystał z prawa na kładania prohibicyjnych ceł i ustanowił następujące stawki wywozowe za 100 krg.: żyta 15 zł., pszenicy 15 zł., mąki wszelkiej prócz ziemniaczanej 15 zł., owsa 10 zł., jeczmienia 10 zł., otrebów wszelkich 10 zł., buraków cukrowych 90 gr., słoniny i szmalcu 85 gr., skór surowych 24 zł.

„Troszcząc się o zaspokojenie niezbędnych potrzeb mieszkańców państwa rząd, przez odpowiednią politykę celną, umożliwia import szeregu artykułów, których produkcja krajowa nie dostarcza, względnie dostarcza w niewystarczających ilościach.

Wychodząc z tych założeń, rząd zawiesił pobieranie cła od mąki żytniej i pszennej obniżył cło na ryż z 8 zł. do 1 zł. za 100 kg i nakazał pobieranie tylko 60 proc. cła od sztucznych tłuszczów jadalnych.

W taryfie celnej, obecnie obowiązującej zniżone zostały cła na słoninę i smalec, na skóry wyprawione, na materjały bawełniane, na odzież, obuwie, świece i naftę.

Dążenie rządu do ułatwienia ludności otrzymywania niezbędnych artykułów ujawnia się w polityce taryfowej przez stosowanie taryf ulgowych dla przewozu: węgla, mąki do Warszawy i Katowic, ziemniaków, oraz chleba.

Rząd uważa, że specjalnie w wielkich ośrodkach miejskich ogromne zadania w dziedzinie zapewnienia ludności możności nabywania tanich i dobrych artykułów spożywczych mają do spełnienia związki komunalne, których działalność jest przed miotem żywego zainteresowania się rządu.

Racjonalne zamierzenia samorządów miejskich i wiejskich w tej dziedzinie znajdą w ministerjum spraw wewnętrznych właściwe poparcie.

W granicach posiadanych środków gospodarczych i uprawnień rządu zwalczać będzie zbędne pośrednictwo i przyczyniać się do rozwoju zdrowego ruchu spółdzielczego.

Akcja zwalczania lichwy i spekulacji prowadzona będzie nadal ze wzmożoną energją".

W księgach pogotowia zanotowano, że...

27-letni dozorca domowy Wincenty Tomasik w mieszkaniu własnem przy ul. Zielonej Nr. 39 uderzony został tępem narzędziem w okolicy czołowej, uległszy otarciu naskórka.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanemu pomocy na stacji.

⁂

15-letni uczeń stolarski Józef Rochman podczas pracy w mieszkaniu przy ul Długiej Nr. 6 skaleczył się dłutem.

Udzielono mu pomocy na stacji pogotowia.

⁂

Na rogu ulic Kilińskiego i Cegielnianej 49-letniemu Abramowi Kurcowi spadła beczka na głowę, wskutek czego otrzymał rany.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy na stacji.

W mieszkaniu przy ulicy Zachodniej 49 zmarł nagle 40-letni kupiec Fiszel Szwarc.

Zgon nastąpił przed przybyciem pogotowia.

Trup zabezpieczono na miejscu aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

⁂

W mieszkaniu przy ulicy Sienkiewicza 39 zmarł nagle 70-letni handlujący Lejzor Jochłowicz.

Lekarz pogotowia skonstatował zgon. Zwłoki pozostawiono na miejscu.

⁂

W przytułku przy ulicy Głównej 62 omdlała z osłabienia Anna Karchanin.

W mieszkaniu przy ulicy Zachodniej Nr. 24 upadła z osłabienia służąca 28-letnia Józefa Kupczak.

Lekarz pogotowia odwiózł pierwszą do zbiorni miejskiej, drugą zaś pozostawił na miejscu.

Zamiana cudzego mienia.

—:o:—

Transakcja, która nie wyszła na zdrowie p. szewcowi Walentemu.

Pan porucznik Z. widząc, że się zbliża zima poszedł do szewca Walentego i po wiedział:

— Tutaj macie dobrą i grubą skórę i zróbcie mi porządne buty na zimę.

Walenty wziął skóre do ręki, obejrzał ją kilka razy i oświadczył:

— Bardzo dobrze panie poruczniku. Proszę siadać. Już zdejmuję miarę. Za dwa tygodnie buty będą gotowe. Zrobię eleganckie buty wedle najnowszego fasonu paryskiego.

W oznaczonym terminie przychodzi p. porucznik do p. Walentego.

— Czy buty są gotowe panie Walenty?

— A jakże, proszę wielmożnego pana porucznika — odpowiada, Walenty.

— A czy można przymierzyć? — zagadnął p. porucznik.

— Ależ nie potrzeba: buty jak cacko — tłumaczy p. Walenty.

— No, to przyślijcie mi je do domu.

— Dobrze panie poruczniku.

Nazajutrz p. porucznik wkłada buty, ale konstatuje że są ciasne. Ogląda je bliżej. Skura wewnątrz jest zamieniona. Idzie więc do Walentego i pyta:

— Dlaczegoście zamienili skórę?

Pan Walenty, jednak daje wymijające odpowiedzi, a w końcu oświadcza, że o niczem nie wie.

— W takim razie mówi pan porucznik zmuszony będę wystąpić na drogę sądową.

P. Walenty wzrusza na to ramionami.

— + — — — — —

Aż wreszcie stanął p. Walenty przed obliczem sędziego pokoju, oskarżony o zamianę cudzego mienia.

— Czy zamieniliście skórę? — pyta sędzia.

P. Walenty. Nie, panie sędzio, uczyniłem to kamasznik.

Sędzia. A czy uprzedziliście o tym p. porucznika.

Walenty. Nie.

Sędzia. Panie ekspercie, proszę zbadać, czy skóra jest zamieniona?

Ekspert. Skóra jest zamieniona.

P. porucznik. Nie zostałem absolutnie uprzedzony o zamianie skóry. Zresztą buty nie są wcale zdatne do użytku.

Wyrok. Walenty zostaje uznany winnym zamiany cudzego mienia i skazany na 3 miesiące wiezienia. **Allen.**

—××—

Nastroje przedświąteczne Łodzi.

Szare dzisiaj i różane wczoraj.

„Tydzień przedświąteczny" już się rozpoczął.

Przez słowo „tydzień" nie należy rozumieć ściśle siedmiu dni kalendarzowych. Tydzień przedświąteczny to jest krótki okres, poprzedzający święta, kiedy w pismach ukazują się ogłoszenia różnych przedsiębiorstw handlowych, polecające swe eksponaty na gwiazdkę.

Zwykle "tydzień przedświąteczny" rozpoczynał się trzy [illegible] przed świętami i z miejsca zaznaczał się wielkim ożywieniem.

Dziś jest jednak inaczej. Zakupy świąteczne ograniczone są do minimum, a sklepy z galanterją i konfekcją, które o tej porze przeżywały okres lat tłustych, świecą prawie pustkami.

Rzadko jakiś kupujący wejdzie do sklepu, a jeżeli zdecyduje się już na ten krok, to po to tylko, by zaopatrzyć się w rzecz niezbędną.

Reczy zbytkownych kupuje się dziś bardzo mało.

Cały okres przedświąteczny przechodzi pod znakiem ospałości i martwoty. Wszyscy kupcy liczą jeszcze na bieżący tydzień, sądząc, że przyniesie on poprawę, acz niebardzo znaczną.

W każdym razie, nawet przy tej poprawie jakiej spodziewają się kupcy ruch nie dorówna pod żadnym względem zeszłorocznemu. Być może zresztą, — a twierdzą tak liczni ludzie — ruch ożywi się w tym tygodniu.

Ciężka łapa kryzysu spoczęła na Łodzi. Miasto, które jeszcze rok temu żyło pełnią życia, przeżywa, zda się, straszne dni agonji.

W niezbyt wesołym nastroju powita Łódź rok 1925. **— g —**

Nowa kolej Warszawa-Radom skróci drogę o 3 godziny.

Pewne konsorcjum amerykańskie ubiega się u rządu polskiego o budowę, a następnie eksploatację linji kolejowej Warszawa — Radom.

Linja ta omijając Dęblin, skróciłaby obecną drogę do Radomiu o 3 godziny.

W ten sposób skróconoby również drogę do Krakowa, pociągi bowiem do grodu podwawelskiego kierowanoby po tej nowej linji. O ile pertraktacje dadzą wynik pomyślny, amerykanie przystąpią do robót niezwłocznie.

Niezbyt wesoła przygoda pewnego pana,

któremu w łaźni skradziono całą garderobę.

P. Zalma Halpern, zamieszkały przy ul. Kilińskiego Nr. 41, dbając bardzo o czystość swojej zewnętrznej powłoki, udał się do łaźni przy ul. Zachodniej Nr. 38, by za odpowiednią opłatą skąpać w gorącej wodzie swoje ciało.

W łaźni, ulegając przyjętemu zwyczajowi, zdjął ze siebie odzież, włożył do szafki, nad którą trzymał pieczę wytrawny garderobiany i udał się do ubikacji, gdzie mógł dowoli zażyć rozkoszy racjonalnej kąpieli.

Orzeźwiony gorącą kąpielą wrócił do szafki, by wdziać odzież na siebie.

Garderobiany otwiera szafkę.

Pan Halpern zagląda do wnętrza.

Spojrzał i przetarł oczy.

Potem przetarł oczy i spojrzał raz jeszcze.

Wreszcie zachwiał się nieco na nogach i wykrztusił głosem bardzo wzruszonym:

Co to?

Nie wierzył swoim oczom. W szafce, gdzie zostawił swoją całą wierzchnią garderobę, wisiało tylko jakieś postrzępione stare ubranie.

P. H. przeraził się bardzo, albowiem w lot zrozumiał, że stało się tu coś niezmiernie bolesnego,

Zawołał na garderobianego.

— Panie, co to znaczy?

Garderobiany był niemniej przerażony, ale również nie mógł wytłumaczyć, co się stało.

Przeprowadzone przez całą służbę kąpielową doraźne śledztwo na miejscu nie dało pomyślnego rezultatu, wobec czego p. H. zmuszony był, po włożeniu na się postrzępionych, starych szatek, udać się do policji, gdzie zameldował o wszystkiem, zaznaczając, że w ubraniu posiadał portfel z 40 złotymi i różne dokumenty.

Wartość rzeczy skradzionych oblicza poszkodowany na 300 złotych.

— d —

W obliczu strejku urzędników miejskich.

Całkowita odpowiedzialność za ewentualny wybuch strejku spada na magistrat.

Od kilku już dni stosunek między magistratem a urzędnikami komunalnemi jest tak silnie naprężony, że wielce prawdopodobnem jest uchwalenie w dniu dzisiejszym strajku urzędników komunalnych.

Na ten stan rzeczy złożył się cały szereg przyczyn i aczkolwiek nominalną przyczyną strajku jest niewypłacenie urzędnikom komunalnym za dzień strajku to jednak przyczyny tkwią o wiele głębiej, a mianowicie w tym systematycznym ignorowaniu, a nawet pomiataniu postulatami urzędników miejskich tak w stosunku do warunków płacy jak i pracy

Magistrat obecny już od pierwszej chwili objęcia władzy z wysiłkiem, godnym lepszej sprawy, stale prowokował urzędników miejskich, pomiatając ich godnością zawodową i obywatelską. Kwalifikacje urzędnika mierzyło się względami partyjnem i osobistemi i tylko względy, a nie kwalifikacje osobiste i zawodowe decydowały o nominacji, powołaniu na stanowisko i wydaleniu.

Półtora roku rządów obecnego magistratu tworzą nieprzerwane pasmo zatargów, których ukoronowaniem było uchwalenie wbrew stanowczym wystąpieniom związków zawodowych pragmatyki urzędniczej w brzmieniu magistratu.

Projekt tej pragmatyki był do pewnego stopnia aktem zemsty ze strony urzędnika, zajmującego obecnie wysokie stanowisko w zarządzie miejskim.

Obecnie, niestety, obowiązująca pragmatyka urzędników komunalnych jest **klasycznym przykładem do jakiego zaślepienia i zmegowania najistotniejszych potrzeb gospodarki komunalnej może doprowadzić kierowanie się względami partyjnemi gospodarkę komunalną.**

Najlepszym dowodem, że pragmatyka ta miast wprowadzić w stosunki personalne samorządu pierwiastek ładu i porządku, stanie się jedynie **narzędziem de zorganizacji, świadczy fakt, iż nawet związki Enpeerowski i Chrześcijański, a więc współpartyjnicy członków obecnego magistratu i rządzącej większości wystąpili stanowczo przeciwko uchwalonej pragmatyce.**

Drugim powodem tarć pomiędzy pracownikami miejskiemi a magistratem jest sprawa wypłaty pensji, która dokonywana jest z regularną nieregularnością przyczem rozkładana jest na raty i tenco **najmniej nie licujący z powagą instytucji sposób wypłacania pensji stał się już pewnego rodzaju oszczędnościowym „systemem".**

Trzecim takim promotorem tarć jest nietaktowne i nielojalne traktowanie przez magistrat związków urzędników miejskich, niedopełnianie zawartych z temi umów i t. d.

Oto są w głównym zarysie główne powody tarć pomiędzy magistratem i pracownikami, tarć, które w rezultacie prędzej czy później musiały doprowadzić do wybuchu.

To też w obecnym zatargu opinja publiczna **jest po stronie urzędników miejskich, a całkowitą odpowiedzialność za ewentualny wynik strajku i powstającą stąd dezorganizację życia społecznego, ponieść musi magistrat.**

A. T.

Ewersowi nie pozwolono mówić we Lwowie

„Akademicy" uniemożliwili odczyt europejskiego pisarza.

Ze Lwowa nadchodzi niewiarogodna wręcz wiadomość. Oto przy pomocy wtargnięcia na salę, wyłamywania drzwi pulpitów, lasek i temu podobnych akcesorjów kulturalności polscy „akademicy" wyrzucili z miejskiego, zakupionego już pomieszczenia, pisarza o wszecheuropejskiej sławie, który chciał we Lwowie wygłosić literacki odczyt.

Pisarz ten pisze wprawdzie po niemiecku i w tym także języku, ponieważ tym językiem właśnie w pełni literacko włada, wygłasza odczyty w stolicach i głównych miastach Europy. Lecz pisarz ten poprzednio już przemawiał w stolicy Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie i tam z dumą zaznaczał, że stara się tworzyć ogólnie-ludzko, że jego utwory w nieporównanie większej ilości rozchodzą się we Francji, niż w jego niemieckiej państwowej ojczyźnie.

Polacy „akademicy" we Lwowie z pod „bogoojczyźnianych" oczywiście znaków wiedzieli zapewne o tem i dlatego Hansa Heinza Ewersa, przy pomocy gwizdania, demolowania, nawet „groźnej postawy" i „opanowania trybuny" z polskiej sali odczytowej wygnali bynajmniej nie z tego powodu, że jest on obywatelem niemieckim i że po niemiecku miał zamiar przemawiać, lecz, — jak sami ostentacyjnie manifestowali, z tego powodu, że jest on... niemoralny, oczywiście w swej twórczości. Zaś Hans Heinz Ewers chciał właśnie tłumaczyć we Lwowie, tak jak to poprzednio tłumaczył w Łodzi, że etykieta „niemoralności", którą zelanci reklamy do jego utworów przykleili, polega, zdaniem jego, tylko na nieporozumieniu, na nieporozumieniu psychologji tego czy innego rodzaju czytelniczych straganów, które we wszystkiem, co nie pomija t. zw. drastycznej dziedziny ludzkiego i społecznego życia, widzieć chcą jedynie okazję podrażnienia nazbyt łatwo podrażnieniu ulegających tanich uliczno-kawiarnianych instynktów.

W interesie tych właśnie uliczno-kawiarnianych instynktów zechcieli wystąpić we Lwowie „polscy akademicy" przeciwko Ewersowi.

„Demonstranci — brzmi sprawozdanie — zaczęli wdzierać się na schodki estrady i przybrali groźną podstawę, wreszcie, wyłamawszy tylne drzwi gmachu, wiodące na scenę, opanowali ją i wśród śpiewu zdarli druty i przewody elektryczne, uniemożliwiając wykład".

I to wszystko w imieniu „moralności" Z Hansem Ewersem można się oczywiście zgadzać lub też nie zgadzać się co do tego, czy pojęcie o „niemoralności" jego utworów polega na nieporozumieniu czy też nie na nieporozumieniu, lecz co do tego, że „moralność" jaką postarali się wykazać we Lwowie „polscy akademicy" zasługuje tylko na zastosowanie „środków" właśnie, ale jak najbardziej pedagogicznych, — nie zgodzić się już niepodobna.



Po 5 miesiącach więzienia zwrócono im cześć i wolność.

Skutki pomyłki policyjno-śledczej.

W dniu 2 lipca rb. — w Łomżyńskim we wsi Polki zamordowany został miynarz Leopold Elandt wraz z trojgiem służby jego.

Ludzie miejscowi, wiedząc o ciągłych swarach rodzinnych na tle podziału majątkowego, rzucili zrazu podejrzenie w kierunku rodziny Wojdatów i krewniaka ich Kaczkowskiego. Władze śledcze zarządziły aresztowanie zięcia ofiary Michała Wojdata, żony jego i Józefa Kaczkowskiego, którzy stanęli przed sądem okręgowym w Łomży, gdzie sprawa tocząca się 3 dni, zakończoną została przed kilku dniami.

Mimo powszechnego przeświadczenia iż Wojdatowie i Kaczkowski są sprawcami mordu po zbadaniu na sądzie 80 świadków ustalono, że w momencie dokonania mordu oskarżeni znajdowali się w odległości 7 mil od miejsca przestępstwa, że pies, który miał być zastrzelony przez Wojdata w przeddzień zbrodni, był wściekły, a więc nie dla tego usunięty został, by czujność jego usunąć, — że w dniu wykrycia zbrodni wskazywano policji 3-ch osobników przekradających się pod parkanem, lecz policja nie poszła tym śladem, dając wiarę jedynie oskarżeniu, idącym w kierunku Wojdatów i Kaczkowskiego.

Wobec takich danych sąd okręgowy pod przewodnictwem wiceprezesa Skawyńskiego, po wysłuchaniu, adwoktów: Sterlinga z Warszawy i Ryntflejsza z Łomży, uznał oskarżenie za zupełnie bez podstawne i wydał wyrok uniewinniający zwracając wolność niewinnie posądzonym, którzy od lipca w więzieniu śledczem oczekiwali sądu.

Zwolnieni z więzienia i z pod hańbiącego oskarżenia padli na kolana z modlitwą na ustach szlochając i modląc się w obecności sądu i całego audytorjum.

Kto dokonał ohydnego mordu pozostało tajemnicą.

Jubileusz kolarstwa w Anglji.

W tych dniach obchodził angielski związek cyklistów (London Bicyckle Club) 50-lecie swego istnienia.

Na uroczystości byli obecnie przedstawiciele wielu klubów kolarskich angielskich i kontynentu. Uczestnicy jubileuszu, a założyciele klubu malowali w barwnych słowach trudności, jakie miał związek w latach 1874—5 i dalszych, od czasu założenia.

Ponieważ rowery straszyły konie, nie rzadko woźnice chłostali biczami przejeżdżających cyklistów. Pomimo trudności nawet ze strony władz, które krzywo patrzyły na nowy sport. Związek już w drugim roku istnienia, 1875, posiadał 250-ciu członków, związanych wspólnemi, bardzo surowemi przepisami.

Dla oszczędzenia sobie przykrości ze strony publiczności, kolarze wyjeżdżali na wycieczki masowe, po kilkudziesięciu. Pierwszym dłuższym, był bieg na dystansie 100 mil (160 klm.), który odbył się na linji od miasteczka Bath do słynnego rogu Hyde-Parku. Biegowi przyglądały się niezliczone tłumy.

Każdy z uczestników biegu, któremu udało się, po przebyciu nadzwyczaj ciężkiego terenu, przejść celownik, otrzymywał medal pamiątkowy. Noszą go dziś z dumą niektórzy założyciele klubu. Może najbardziej zaszkodził rozwojowi sportu kolarskiego wówczas śmieszny i wymuszony strój cyklistów, składający się z krótkich spodenek, szarej kurtki i pelerynki. Pisma humorystyczne ówczesne przepełnione były karykaturami cyklistów. Kluby kolarskie, mimo to mnożyły się z każdym dniem. Każdy z nich posiadał własnego trębacza, który dawał sygnał odjazdu, startu itp.

Sport kolarski cieszył się natomiast po parciem u właścicieli restauracji w pobliżu Londynu, którzy błagali cyklistów, aby ci przyjeżdżali do nich jaknajczęściej i pokazywali tłumnie zebranej publiczności, „djabelską" jazdę na rowerze. Cykliści wtedy nie potrzebowali regulować rachunku, gospodarz oberży dawał im wszystko za darmo. Jeden z członków klubu opowiedział o skandalu, jaki wywołał okrewnując siostrom swoim pierwsze rowery damskie. Cała okolica zbuntowała się i dosłownie nikt nie podtrzymywał stosunków z pannami, które „gorszyły" okolicę.

Jest to w każdym razie wypadek, do którego usprawiedliwienie niedorozwinięcia, tak chętnie obecnie wysuwane, dalekoj łatwiej da się zastosować niż do wszelkich innych pokrewnych „narodowych" wystąpień.

Szkoda tylko, że narodowe niedorozwinięcie tak wielką ma łatwość produkowania się w naszym kraju.

Jak pracują sądy francuskie?

Sprawy leżą nie rozpatrywane całemi latami.

Przed kilkunastu laty pewna gmina w Galicji miała spór z dworem o uprzątnięcie śniegu z drogi, która wprawdzie należała do dworu, ale z której korzystała wyłącznie gmina. Sprawę odesłano w grudniu do apelacji do wydziału krajowego we Lwowie, skąd nadszedł dla dworu nakaz natychmiastowego uprzątnięcia śniegu.

Nakaz ten datowany był 15 lipca następnego roku.

Cóżby owa gmina i dwór powiedzieli, mając do załatwienia sprawę w paryskim trybunale apelacyjnym?

Niedawno francuski minister sprawiedliwości oświadczył w izbie, że trybunał ten ma 14,331 spraw zaległych, których nie może załatwić i że codzień napływają nowe. W teorji czeka się zwykle w trybunale dwa lata na swą kolej, w praktyce jednak sprawa przychodzi na porządek nie wcześniej, jak po czterech latach

Jedwab z pająków.

Jedna z fabryk przyrządów mierniczych w Hoboken, pod Nowym Yorkiem, zatrudnia, jak donosi „Schweizerische Werkmeister Zeitung", dwieście pająków dla wyrabiania cieniutkich nici jedwabnych, potrzebnych w niektórych przyrządach mierniczych.

Praca pająków odbywa się w następujący sposób: Robotnica sadza pająka na dłoni i uderzywszy w nią lekko, zmusza zwierzątko do ucieczki. Pająk ucieka na koniec palca, a z tamtąd usiłuje opuścić się na ziemię po nitce, którą wypuszcza z siebie, uczepiwszy ją do końca palca. Ale robotnica zdołała już uczepić koniec nici do maleńkiego kołowrotka, nawija więc wolnym ruchem korbki nić na kołowrotek, wobec czego pająk unoszony jest wciąż w górę nie mogąc dosięgnąć ziemi zmuszony jest do dalszego wypuszczania z siebie nici.

W ten sposób można na jeden tylko kołowrotek nawinąć paręset metrów nici pajęczej.

Poza godzinami pracy, pracowite pająki przechowywane są w klateczkach i karmione tam muchami.

Krew murzynów i białych.

W Kielu odbył się zjazd lekarski. W instytucie chirurgicznym w czasie zjazdu prof. dr. Keller po dokonaniu analizy krwi ludzi rasy białej i murzynów dowodził zebranym kolegom, że teorja jakoby czarność skóry wynika z odmiennych własności krwi jest średnowiecznym przesądem. Nie rasa ani kolor krwi zmieniają barwę skóry, lecz działanie promieni słońca, klimat i rodzaj pożywienia.

Krew europejczyka, eskimosa, żółtego chińczyka i murzyna zawiera zupełnie jedne i te same składniki bez żadnej różnicy.

Wesołe „kawałki" o wielkich i pół-wielkich ludziach.

Talleyrand, Rotschild, Jerzy III, Wilhelm I, Hrabia Taaffe, Napoleon III.

Napoleon I umarł na wyspie Św. Heleny dnia 5 maja 1821 roku. Gdy w kilka tygodni później wiadomość o tem nadeszła do Paryża, stary cynik książe Talleyrand rzekł do otoczenia:

— Tak, to jest wiadomość, ale to nie jest wydarzenie

JAK WYWŁASZCZANO ROTSZYLDA

Do Rotszylda w Frankfurcie nad Menem w czas rewolucji w 1848 r. przyszło kilku buzów i zarządało, by podzielił się z nimi swym majątkiem.

— Z jakiego tytułu? — spytał Rotszyld.

— Teraz jest równość — odparł jeden z łotrzyków.—Każdy powinien mieć tyle majątku, ile mają inni.

— Ach, tak! Jak wysoko panowie oceniacie mój majątek? — pytał dalej bankier.

— Co najmniej na 30 miljonów talarów.

— Doskonale! — odparł Rotszyld. — Ja mam 30 miljonów talarów; mamy 30 miljonów Niemców; panów jest pięciu a więc macie tutaj po talarze i wynoście się, bo inaczej każe was wyrzucić.

W minutę potem łotrzyki byli za bramą.

KRÓLÓW NIE CZĘSTO SIĘ WIDUJE.

Król angielski Jerzy III jadąc z Londynu do swego Hanoweru, zatrzymał się w jakiejś oberży holenderskiej. Na śniadanie kazał podać sobie dwa jajka. Po śniadaniu zażądał rachunku.

— Co- — zawołał — za dwa jajka dwa dukaty- Czy jajka w tej okolicy są taką rzadkością?

— Nie! Najjaśniejszy Panie, ale królowie — odparł oberżysta z głębokim ukłonem.

ALBO FELDFEBEL ALBO MAJOR PO ZASŁUŻBOWY.

Król pruski Wilhelm I był człowiekiem, prawie zawsze myślącym trzeźwo i praktycznie. Pewnego razu w rozmowie z żoną Augusta rzekł:

— Wcale nie łudzę się, że w razie, gdybym był przyszedł na świat jako syn robotnika, zostałbym w najlepszym razie feldfeblem.

— A jako syn oficera? — spytała królowa.

— Jako syn oficera doszedłbym do stopnia kapitana i jako tytularny major otrzymałbym emeryturę...

Ci, którzy znali zdolności umysłowe Wilhelma I, późniejszego cesarza Niemiec, stwierdzają, że scharakteryzował on siebie znakomicie.

ŻOŁNIERZE BISMARCKA.

Tenże sam Wilhelm I, jeszcze jako król, był podczas wojny z Francją bardzo zazdrosny o swój autorytet w armji.

W kilka dni po Sedanie — tak opowiadał sam Bismarck — Wilhelm I jechał z nim, Bismarckiem, otwartym powozem szosą ku Paryżowi. Podczas podróży mijali poszczególne oddziały wojska.

Żołnierze zoczywszy powóz, przystawali na widok króla i salutowali. Potem poszczególne grupy wykrzykiwały:

— Niech żyje Bismarck!

Król zasępił się, zmarszczył brwi i milczał.

Aż wreszcie, gdy znowu jakaś grupa żołnierzy krzyknęła: „Niech żyje Bismarck-", król zirytowany zapytał gniewnie:

— Panie hrabio, czy to są pańscy żołnierze, czy moi żołnierze?

HRABIA TAAFFE I KOHN.

W 1892 r. bardzo arystokratyczni kanonicy bogatej kapituły Ołomunieckiej mieli wybierać arcybiskupa. Dwie partje nie mogły się pogodzić i na złość sobie—zamiast hrabiego lub barona — wybrały jedynego nieszlachcica, kanonika księdza Teodora Kohna, którego ojciec jako młody krawiec, by poślubić urodziwą chłopkę, przyjął chrzest.

Ówczesny minister wyznań w Austrji Gautsch, zawiadomił depeszą z Ołomuńca prezesa ministrów, hrabiego Taaffego w Wiedniu o nazwisku nowego arcybiskupa. Hrabia Taaffe, człowiek bardzo żartobliwy, odebrał tę depeszę na posiedzeniu parlamentu, a przeczytawszy, zwrócił isę z uśmiechem do paru deputowanych i spytał:

— Kohn... Kohn... czy przynajmniej ochrzczony?

SPADEK NAPOLEONA III PO NAPOLEONIE I.

Książe Hieronim Napoleon, zwany „Plon-Plon", syn króla Westfalskiego, raz w rozmowie z Napoleonem III, gdy ten ostatni nie chciał zapłacić jego długów, zawołał z aluzją do wątpliwego pochodzenia swego kuzyna:

— Najjaśniejszy Pan nie ma nic z Napoleona I-

— Och, przepraszam — odparł bardzo przytomnie Napoleon III — mam jego rodzinę.

Temi słowy sparował przytyk, oparty na twierdzeniu, że jego ojcem był właściwie pewien admirał holenderski albo jenerał Hakault.

Polak burmistrzem w Detroit.

Podczas ostatnich wyborów w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej na burmistrza miasta Detroit, tak słynnego z najwiekszej na świecie fabryki samochodów wybrano polaka.

Jest nim p. Smith, rodem z Kaszub, ożeniony też z polką. A choć nosi nazwisko zamerykanizowane to jednak córeczka jego 5-letnia Jadzia, mówi doskonale po polsku.

Złodziej w habicie mnicha.

Bezczelny oszust, podając się za nowicjusza, okradł 50 klasztorów.

Od kilku lat krążył po klasztorach bawarskich, austrjackich i włoskich sprytny oszust, który w podstępny sposób wyłudzał od naiwnych zakonników poważne nieraz sumy pieniężne i znikał bez śladu, po to, by znów zjawić się w innym jakimś klasztorze.

Metoda, jaką się posługiwał oszust, była bardzo prosta. Zgłaszał się do przełożonego, przedstawiał swe dokumenta opiewające na różne nazwiska szlacheckie, mówił wiele o swem powołaniu za konnem i prosił o przyjęcie do nowicjatu.

Przez kilka tygodni zachowywał się wzorowo i zyskiwał zaufanie ojców. Poczem do klasztoru, na jego nazwisko przychodził list, wzywający go do podniesienia jakiejś poważnej sumy lub spadku w Rumunji.

List był opatrzony często urzędowemi pieczęciami i nie budził żadnych wątpliwości.

Ojcowie usiłowali dopomóc nowicjuszowi do załatwienia tak poważnej sprawy zaopatrzyli go w sumę potrzebną na kilka tygodni życia i na połróż do odległej miejscowości. Po wyjeździe oszusta za uważano zwyczajnie brak jakichś cennych przedmiotów, najczęściej kosztownych aparatów kościelnych.

Ten tryb życia prowadzony w ciągu kilku lat, narazil na bardzo poważne straty około 50 klasztorów.

Oszukańcze indywiduum wybierało tylko bogate zakony, jak Karmelitów, Dominikanów, Franciszkanów lub Benedyktynów, wiedząc, iż tam najlepiej się obłowić.

Wreszcie podwinęła się noga oszustowi w Gracu.

Ojcowie Karmelici, do których zgłosił się nowicjusz podający się za barona Riedlershofa, byłego porucznika dragonów, zainteresowali się bliżej jego osobą tembardziej, iż doszły ich słuchy o oszustwach i złodziejstwach w różnych klasztorach.

Nowo wstępującego brata sfotografowano i podobiznę jego wysłano do kilku klasztorów. Bezzwłocznie nadeszły od nich wiedzi, iż nowicjusz jest oszustem i złodziejem.

Wtedy zajęła się policja rzekomym baronem Riedlershofem.

Śledztwo wykazało, iż prawdziwe nazwisko brzmi Józef Emerich. Oszust odegrał poważną rolę polczas zamachu stanu, jaki zamierzał dokonać zmarły cesarz Karol Habsburg na Węgrzech. Po nieudanem przedsięwzięciu Emerich chwycił się równie awanturniczego przedsiębiorstwa jakiem było okradanie klasztorów.

Już niema i być nie może brzydkich kobiet.

Tak twierdzi chirurg kosmetyczny O'Warde.

W Nowym Yorku został założony szpitalik, w którym właściciel dr. O'Warde, zdaniem prasy tamtejszej dokonywa nie bywałych cudów przy przerabianiu brzydkich kobiet na zachwycająco piękne.

W szpitalu tym są usuwane wady i zboczenia nieraz przy zastosowaniu formalnych operacji chirurgicznych, wymagających potem dłuższej kuracji.

Wścibscy reporterzy bynajmniej nie krępują się z wymienianiem nazwisk pacjentek ze sceny, chociaż gadatliwość ich nieraz naraża te panie na rozmaite drażliwości.

Jest powszechną dziś tajemnicą, że popularna tancerka Elly Glade, której zarzucano „słoniowe nogi", opuściła zakład mając nóżki cienkie w kostkach jak sarenka.

Chirurg przeciął jej skórę na kostkach i podciągnął na cztery cale w górę tak, że dawnej brzydocie nie pozostało śladu. Po zagojeniu się rany, strzępy skóry zostały obcięte nożycami a blizny umiejętnie zatarte.

Znana na scenach tamtejszych aktorka wodewilowa Eva Tanguay zaczęła się w końcu fatalnie starzeć, tak że środki kosmetyczne w silnem oświetleniu elektrycznem tem bardziej ujawniały jej niedobory.

Po kilkumiesięcznym pobycie w szpitalu ukazała się na scenie odrodzona i odmłodzona.

Fannie Brice inna doskonale znana aktorka wodewilowa nie była zadowolona ze swego nosa, który miał rysunek grecki i przypominał typ semicki. Oddała się pod opiekę chirurgów i po pewnym czasie otrzymała nos idealnie dostosowany do jej twarzy.

Znana powszechnie aktorka Edna Wallace - Hopper kazała się poprostu gruntownie odmłodzić mając już lat pięćdziesiąt. Gdy po upływie kilku miesięcy ukazała się na scenie w lekkiej pensjonarskiej sukience i z krótkiemi włosami, naturalnie rumiana i ożywiona, stali bywalcy teatralni byli jej urodą poprostu zdumieni i olśnieni.

Zdarzają się jednak operacje chybione i nieudane, wtedy pacjentka jest bardzo nieszczęśliwa i dochodzi swoich zmartwień i zawodów na drodze sądowej.

SERGJUSZ ARITONOW. 175)



Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.

Okazało się, że żadnego klasztoru w Pokrowskiem za zebrane pieniądze nie wybudowano. Część składek Rasputin zatrzymał dla siebie, część zaś wysyłał do „zakonnic".

Ów „klasztor" było to poprostu dawne nieco przebudowane „Rasputje" „zakonnicami" zaś były poprostu utrzymanki Rasputina, które tam osadził i odwiedzał chyłkiem co parę miesięcy. Kokiety żyły sobie, jak u Pana Boga za piecem, miały wszystkiego poddostatkiem, rozpijaczyły się i rozpuściły, przyjmując w „klasztorze" mężczyzn, co było zresztą tem drastyczniejsze, że mieszkały po cztery w każdej z trzech izb „klasztoru".

Gdy Rasputin przyjechał, zapanowała wielka radość. Tego samego wieczora odbył się „obrzęd religijny" na wielką skalę, zakończony orgiastycznymi tańcami całego tuzina bab (przeważnie już nie pierwszej młodości).) Dzika ta bachanalja trwała do rana, przyczem Rasputin sam wypił z dziesięć butelek wódki. Nad ranem wszyscy posnęli i leżeli pokotem na go w najfantastyczniejszych pozach. Tak został ich Miedliennikow, przychodząc ze świeżo otrzymanemi depeszami z Petersburga.

Tam, oczywiście, wszystko odbyło się według „programu". Następca tronu rzeczywiście zachorował i to tak poważnie że cesarz został pośpiesznie wezwany z frontu.

Cesarzowa depeszowała Rasputinowi

„Jest tak źle, że musiałam wezwać Nickie'go z frontu. Właśnie przyjechał i chodzi bez głowy. Jesteśmy oboje w śmiertelnej trwodze. Cała szajka lekarzy z lejbmedykiem Kozminem na czele nie może nic poradzić, ani nawet stwierdzić przyczyny choroby. Ostatnia nadzieja w tobie, święty ojcze! Nie zwlekaj, więc na miłość boską i przybywaj natychmiast błagam cię o to na klęczkach: Udziel naszej rodzinie twego świętego błogosławieństwa, aby uchronić nas od złego. Ufam niezłomnie, że napewno przyjedziesz jeśli masz jeszcze choć odrobinę sympatji dla szczerze oddanej ci ciostry

Alix"

Jednocześnie przybywa wysłana nieco później depesza od cesarza:

„Przyjacielu, władza ma nie sięga tak daleko, by ci rozkazywać, więc pokornie błagam cię, abyś łaskawie raczył przyjechać, bo bez ciebie zginiemy. Raz jeszcze błagam cię przyjedź, bo bez twej pomocy niechybnie Aleksy umrze, a wraz z nim wygaśnie dynastja Romanowych. Wysyłam po ciebie mój własny pociąg, który za chwilę odejdzie. Czekamy na ciebie z utęsknieniem i niecierpliwością, przyjacielu nasz jedyny.

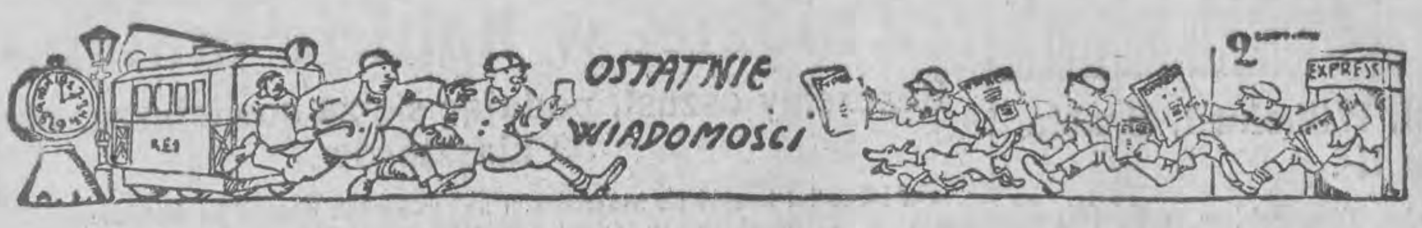
Mikołaj".

Jak opowiada Miedliennikow, depesze te nie robiły na Rasputinie najmniejszego wrażenia. Czy dlatego, że był stale pijany niemal do utraty przytomności, czy też miał inne jakieś zamiary, niewiadomo, dość, że na najgorętsze zaklęcia cesarza i jego żony nie reagował zupełnie. Niekiedy tylko śmiał się z tych depesz serdecznie, najbardziej zaś, gdy cesarz depeszował, że choroba syna zatrzymuje go w Petersburgu, na czem znów cierpi front, gdzie jest potrzebny do zagrzewania wojska do walki.

— A tom się uśmiał drwił sobie z niego Rasputin — jego tam na froncie potrzeba... Taki głuptas dziś jeszcze nie rozumie, że nie zwycięży nigdy ciemny „mużyk" rosyjski uczonego Niemca i że to właśnie całe szczęście, bo coby to było, gdyby ciemnota miała zatriumfować nad światłem nauki!...

Miedliennikow aż zdębiał, usłyszawszy takie bądź co bądź dość dorzeczne słowa z ust pijanego rozpustnika, poznał wszakże odrazu, że Rasputin bezmyślnie powtarza, co mu ks. Meklenburg mówił i czego się musiał starannie nauczyć, by mec w ten sposób przekonywać swych przeciwników i zjednywać sobie coraz liczniejsze rzesze zwolenników.

Najsłuszniejszy wszakże musiał być domysł, że Rasputin chce moc swą poddać raz jeszcze ostatecznej próbie, aby wiedzieć, czy zdoła wyjednać to, co sobie postanowił.



Haarman służył w policji.

Sensacyjne rewelacje na procesie przeciwko mordercy hanowerskiemu.

Hannower, 15 grudnia.

W dniu wczorajszym dziewiątym z kolei, rozprawy toczyły się koło dalszych 16 morderstw dokonanych przez Haarmanna. Zeznawał asystent policji Kmitty który miał posterunek na dworcu kolejowym w Hannowerze. Okazało się, że wiedział on o podejrzanej działalności Haarmanna, kupował bowiem o dniego kapelusz jednej z zamordowanych ofiar. Haarmann był w ścisłym związku z policją hanowerańską, był bowiem przez nią używany do tajnych poleceń i do zbierania informacji.

Również obciążające zeznania złożono na właścicielkę mieszkania w którym przebywał Haarmann, niejaką Englową, której syn sprzedawał ubrania ofiar zanosił do jatek „mięso" dostarczane przez Haarmanna.

W dalszym ciągu wychodzi na jaw rola Gransa, który wiedział o zbrodniach Haarmanna, a nawet mordował, jak zeznaje główny oskarżony, razem z Witkowskim niektóre ofiary.

Następnie przesłuchiwano Witkowskiego. Witkowski do zbrodni się nie przyznaje, uważa że oskarżenie go przez Haarmanna należy przypisać zemście. Już raz Haarmann przez zemstę oskarżył go przed policją o kradzież. W dalszym ciągu Witkowski twierdził, że ma fałszywy paszport zagraniczny i że posiada pieniądze, mógłby zatem uciec, gdyby się do winy poczuwał.

Hanower, 15 grudnia.

Sala sądowa podczas procesu Haarmana staje się podczas przesłuchiwania świadków widownią coraz częściej się powtarzających niezmiernie dramatycznych scen.

W sobotę przesłuchiwano ojca jednego z zamordowanych chłopców Kocha. Starszy, schorowany człowiek przybył na salę widocznie zupełnie złamany i morał nie przybity.

A gdy na stole sędziowskim zobaczył stos ubrań chłopięcych i pomiędzy nimi rozpoznał ubranie swego syna, porwał je, przycisnął do ust i łkał długo i spazmatycznie.

Lecz gdy mu pokazano szkolną tekę jego syna powalaną krwią, wtedy w przystępie nagłej i szalonej rozpaczy chciał się rzucić na mordercę. Z trudem zdołano go powstrzymać.

A potem znowu przyszła kolej na matkę chłopca Broniszewskiego. I ta również dostała spazmatycznego płaczu, tak że przewodniczący musiał zrezygnować na razie z jej przesłuchania.

TEGO NIE ZAMORDOWAŁEM.

Wybornie charakteryzuje Haarmana następujący epizod:

Rodzice chłopca Wulffa opowiadają, że syn ich zapoznał się na dworcu z jakimś urzędnikiem policyjnym, według zeznań świadków poszedł z nim do domu i od tej pory zniknął. Następnie rozpoznają ubranie syna.

Przewodniczący: Pan rozpoznaje ubranie swego syna?

Świadek: Tak... To ubranie należało do naszego biednego chłopca... Haarman go zamordował.

Haarman zrywa się i mówi gwałtownie: To nie prawda, tego chłopca nie zabiłem!

Przewodniczący: Dlaczego pan się nie chce przyznać w tym wypadku?

Haarman: Przyznałem się już do wszystkiego. Byłoby bezcelowe z mej strony przyznawanie się do jednej zbrodni, a do drugiej nie. Przecież i tak los mój już przesądzony! Głowa moja spadnie i tak z karku! Wiem o tem dobrze i dlatego raz jeszcze twierdzę — tego chłopca nie zabiłem!

Po tych słowach siada spokojnie i zagłębia się w sowej notatki. Z widowni odzywają się pod jego adresem pogróżki... Następuje dalsze przesłuchiwanie świadków.

Sąd na bandytów pod Leśną.

Stanęli oni przed sądem doraźnym w Słoninie.

Słonim, 15 grudnia.

Dziś rozpoczyna się tu sąd doraźny nad 20 bandytami, oskarżonymi o udział na pociąg pod Leśną. Śledztwo prowadzone było pod nadzorem prokuratora sądu okręgowego Klesa. Jako świadek zeznawać będzie pierwszy insp. Snarski. Jak wiadomo, głównym czynnikiem w wykryciu oskarżonych o udział w napadzie był oskarżony Krawczuk, który zatrzymany został w pobliżu granicy sowieckiej. Krawczuk przyznał się do winy i wydał szereg współuczestników napadu. Ze wskazanych przez niego szeregu uczestników napadu dwóch zatrzymano. Reszta znajduje się za kordonem.

Sensacyjne było przyznanie się bandyty Zdunka, który przyznał się nietylko do udziału w napadzie, lecz do zamordowania posterunkowego pod Leśną.

Centralną figurą procesu będzie, jak się zdaje, niejaki Strukow, który miał być pomocnikiem groźnego herszta bandy z pod Leśnej, Muchina. Strukow nie przyznaje się do winy, mimo, że pierwsze badania potwierdziły zeznanie Krawczuka, który oświadczył, że kompromitujące notatki, wypisane w znalezionym przy nim notatniku, pochodzą z ręki Strukowa.

——XX——

Jak usunięto Trockiego.

Ryga, 15 grudnia.

Donoszą tu z Moskwy, że ogłoszenie urzędowego biuletynu o chorobie Trockiego nastąpiło po dłuższych sporach i naradach w kierujących kołach partii komunistycznych, co do sposoby pozbycia się niebezpiecznego przeciwnika. Niektórzy zwolennicy skrajnych środków na których czele stoi Stalin, proponowali zwołanie na styczeń do Moskwy zjazdu partyjnego, który miałby zdecydować o formalnem usunięciu Trockiego ze wszystkich stanowisk i o potępieniu jego wystąpień. Druga grupa, bardziej umiarkowaną, na której czele stoi Kamieniew, doradzała nie zrywać ostatecznie z Trockim i usunąć go tylko tymczasowo do roli czynnej i wpływów, wskazując popularność Trockiego w armji czerwonej i możliwość, w dzisiejszych warunkach, ewentualnej potrzeby powtórnego powołania go do roli czynnej. To drugie zdanie przeważyło i wtedy zdecydowano ogłosić Trockiego chorym i rozpocząć z nim rokowania w kwestji zaprzestania przez niego wrogich wystąpień przeciwko kołom kierującym i komunistycznym.

Liczebność armji sowieckiej.

(Agencja Wschodnia.

Lwów, 15 grudnia.

„Gazeta Lwowska" donosi, z Moskwy iż w związku z reorganizacją sił bojowych sowieckich, dokonano ścisłego obliczenia w stanie armji czynnej. Liczba ta, odnośnie wszystkich rodzajów broni za wyjątkiem odziałów obrony powietrznej i gazowej, wynosi obecnie 456 tysięcy ludzi w tem piechoty około 251 tysięcy, kawalerji 55 tysięcy.

Cyfry te nie uwzględniają, oczywiście licznych rezerw.

Flota napowietrzna sowiecka liczy 200 samolotów bojowych.

Do tej liczby dodać należy samodzielną armję, liczącą ok. 200 tysięcy ludzi, złożoną z komunistów i czekistów. Armja ta posiada wszystkie rodzaje broni, jak piechotę, artylerję, jazdę a nawet czołgi i samochody pancerne, oraz samoloty. Armja ta, na wypadek wybuchu wojny, zostaje całkowicie wcielona do szeregów armji czynnej, przyczem każdy czekista uzyskuje prawo rozstrzeliwania na własną rękę każdego żołnierza, podejrzanego o zdradę, tchórzostwo, dezercję, lub niewykonanie rozkazu bojowego.

RZĄD FRANCUSKI GROZI WYDALENIEM KRASSINA.

Paryż, 15 grudnia.

Wielką sensację wywołała tu podana przez „Ere Nouvelle" wiadomość, że rząd francuski zwrócił się do Krassina z zawiadomieniem, że skoro tylko raz jeszcze zauważy, iż delegacja rosyjska uprawia jakąkolwiek propagandę bolszewicką, zostaną jej wydane paszporty po wrotne do Rosji.

CHAMBERLAIN MILCZĄCY, ALE ZADOWOLONY.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 15 grudnia.

Chamberlain po powrocie do Londynu odmówił udzielenia informacji prasie oświadczając, że pragnie wypowiedzieć się przedtem w parlamencie. Dodał iedynie, że jest bardzo zadowolony z wyników swej podróży do Paryża i Rzymu.

MAC DONALD USTĘPUJE Z KIEROWNICTWA LABOUR PARTY.

Polska Agencja Telegraficzna.

Londyn, 15 grudnia.

„Telegraphen Company" donosi: Mac Donald zamierza ustąpić z kierownictwa partji robotniczej. Jako jego zastępcy wymieniani są: Henderson oraz b. minister zdrowia Chackley.



Warszawa, 16 grudnia.

PIERWSZE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Nowy York 5,16
Londyn Londyn 24,26
Paryż 27,69

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 5,185 (w płaceniu)

PRZEDGIEDA GDAŃSKA.

Złoty 103,50
Warszawa 103,10
Dolary 5,36
Przekazy na Warszawę 5,19

PRZEDGIEŁDA AKCJOWA.

Bank Dyskontowy 5,10
Bank Handlowy 5 — 4,95
Rudzki 1,18
Starachowice 2,06 — 2,03
Lilpop 0,68
Modrzejów 4,15 (w płacen
Węgiel 2,85 — 2,75
Żyrardów 11,85
Chodorów 5
Nobel 1,70
Ostrowiec 6,40
Haberbusch 4,85
Tendencja słaba.

GRATULACJE DLA HEINISCHA.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 15 grudnia.

Dzisiaj w południe członkowie korpusu dyplomatycznego złożyli prezydentowi republiki austrjackiej Heinischowi gratulacje z okazji ponownego wyboru na prezydenta republiki.

ZMIANY W DYPLOMACJI.

Polska Agencja Telegraficzna.

Wiedeń, 15 grudnia.

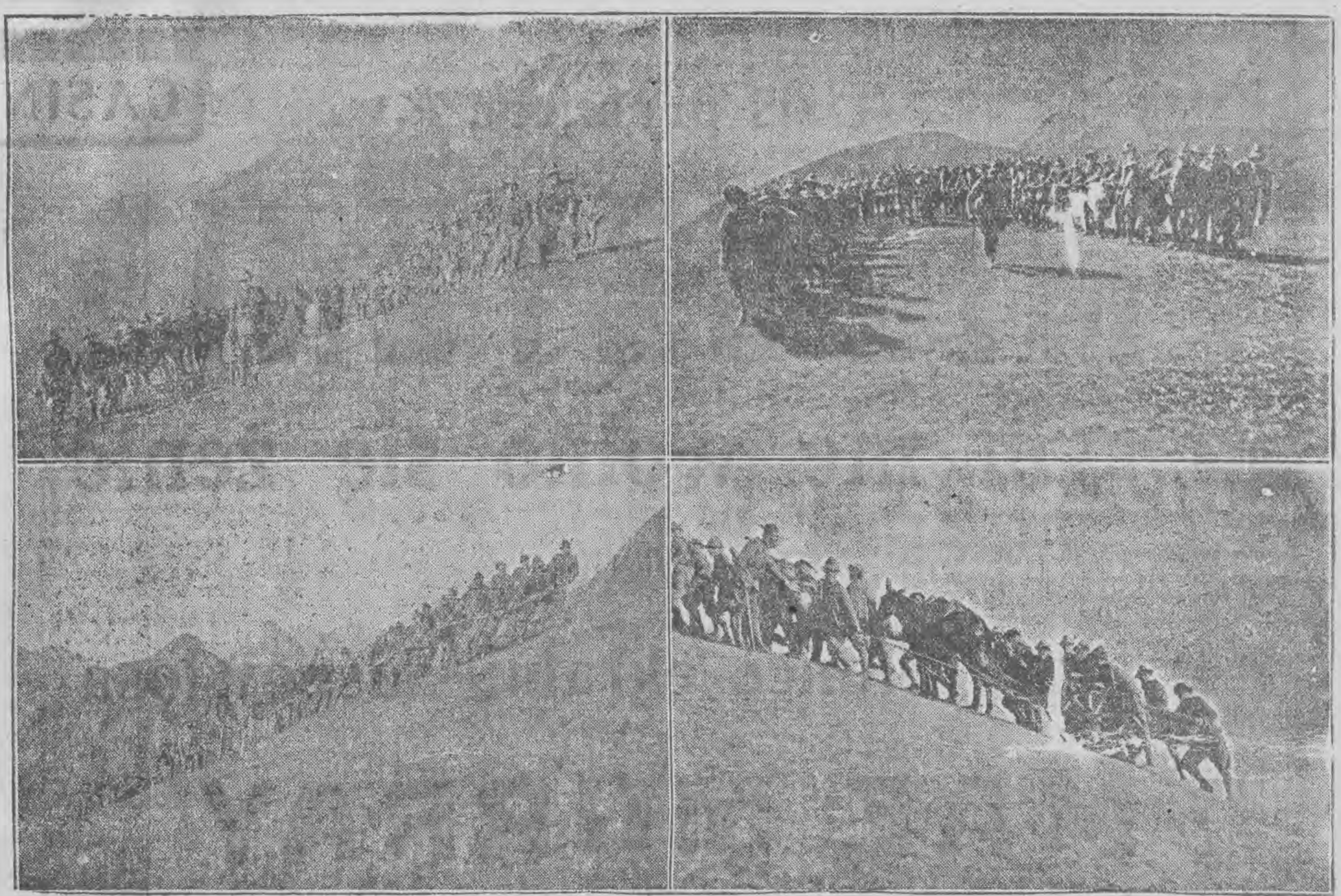
Dzisiaj przybył tutaj nowy poseł sowiecki Joffe. Poseł Lasocki opuścił Wiedeń, udając się do Pragi. Do czasu przybycia nowomianowanego posła polskiego w Wiedniu Józefa Wierusz - Kowalskiego, funkcje te sprawować będzie radca legacyjny Romer.

NOWY PREZES AMERYK. ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 15 grudnia.

Z Nowego Jorku donoszą, że James Duncan, wiceprezes amerykańskich związków zawodowych, wybrany został prezesem związku na miejsce zmarłego Pompersa.



Artylerja hiszpańska w górach marokońskich: ciekawe momenty wciągania na górę najcięższych dział.





1) Niedawno odbył się w Rzymie pogrzeb biednej 2-letniej dziewczynki Rosiny Pelli, zgwałconej przez nieznanego zbrodniarza. W kondukcie brało udział kilkanaście tysięcy ludzi.
2) Nowi akademicy francuscy: George Lecomte i Albert Besnard.





1) Książe Andrzej grecki, wypędzony z kraju, zamiast zasiadać na tronie, zasiada obecnie najczęściej przy kierowniku automobilowym...
2) Pianistka polska Salomea Kruszelska, która z wielkiem powodzeniem występuje obecnie w Szwajcarji, Francji i Włoszech.

FRANCUSKO-JUGOSŁOWIAŃSKI TRAKTAT OBRONNY.

Paryż, 15 grudnia.

Jugosłowiański minister spraw Zagranicznych Nınczicz, który zamierzał pierwotnie odłożyć swój wyjazd do Paryża z powodu choroby Herriota, przybył tu wraz z Briandem i odbył krótką naradę z premjerem, który poraz pierwszy od kilku dni podniósł się z łóżka. Rozmowa toczyła się około traktatu defensywnego, jaki ma być zawarty między Francją a Jugosławją na tych samych zasadach, co traktaty z Polską i Czechosłowacją.

DZIAŁALNOŚC GEN. WEYGANDA W SYRJI.

Agencja Wschodnia.

Paryż, 15 grudnia.

Generał Weygand ostatecznie opuścił Syrię i powraca do Paryża.

Gen. Weygand ma ogłosić sprawozda z działalności komisji francuskiej w [S]yrji, z którego wynika, że podczas jego pobytu w Syrji osiągnął niezwykłe oszczędności: Podczas gdy w r. 1919 zarząd cywilny Azji kosztował 50 miljonów franków rocznie, w r. 1923 — już tylko 9 miljonów.

CASINO | Dziś premjera | CASINO

MĘŻCZYŹNI

którym nie wolno się żenić

Dramat życiowy.

W roli głównej: **Słońce ekranu—Jasnowłosa**

MAE MURRAY

Początek przedstawień o g. 5-ej p. p. Początek przedstawień o g. 5-ej p. p.

Tanio do sprzedania

modny kredens, stół, pięć krzeseł i fotel skórą kryte.

Nawrot 20, m. 6, III piętro.

Budynek fabryczny

3 piętra oraz przyległy plac 300x40

do sprzedania.

Oferty do administracji sub. „E. O."

Kursy języka Esperanto

organizuje

Stow. Esperantystów „Laboro"

w Łodzi, ul. Zamenhofa 17.

W czwartek 18 grudnia rozpoczynają się nowe grupy. Zapisy w dalszym ciągu przyjmuje sekretarjat w poniedziałki i czwartki od godziny 8—10 wiecz.

Na gwiazdkę

poleca

Księgarnia Ludwika FISZERA

Piotrkowska 47.

(Telefon 12-11).

WIELKI WYBÓR

WYDAWNICTW PODARUNKOWYCH

DLA

dzieci

młodzieży

i dorosłych

Książka jest zawsze najmilszym podarkiem!

Lecznica

dla przychodzących chorych.

przy ulicy Konstantynowskiej róg Zachodniej (Wejście od ulicy Zachodniej № 27) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od godz 9 do 5 po poł.

MASZYNISTKA

inteligentna, bardzo biegle pisząca na maszynach poszukiwana od 1-go stycznia. Oferty z wyszczególnieniem dotychczasowych zajęć oraz referencji składać w administr. sub. „Maszynistka".

W pracowni art. malarza

Maurycego Trębacza

urządzone zostały komplety rysunków i malarstwa.

Zapisy codziennie przyjmuje od 4—7 p.p

Piotrkowska 71 III piętro.

Pończochy jedwabne

i inne, suknie trikotinowe i t. p.

przyjmuje do reperacji.

ul. 6-go sierpnia 76, III piętro

Tanio, bo w prywatnem mieszk.

Maszyna

do klejenia suszenia i nawijania osnów

System „Schönhörr"

w dobrym stanie się znajdująca

do sprzedania

Oferty pod „Klejarka".

SZKOŁA TAŃCA

W. LIPIŃSKIEGO—Ewangielicka 17. 3 p.

przyjmuje zapisy na Kursy: 1) początkowy, 2) zaawansowany, 3) uzupełniający i na mazura. Lekcje prywatne. Lekcje praktyczne.

„RENOMA"

Piotrkowska 7

poleca:

Boty, Kalosze, Ciepłe pantofle.

Ceny fabryczne

CIEPŁA

Bielizna (trykotaże)

rękawiczki, pończochy skarpetki

poleca

K. Petersilge

Piotrkowska 93

BOTY

KALOSZE

Ciepłe pantofle

Wyborowe gatunki

poleca

K PETERSILGE

Piotrkowska 93

Dr. med.

S. Niewiażski

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 4 do 8 popoł

Sienkiewicza 34.

Dr.

P. Langbard

Zawadzka 10

Choroby skórne i weneryczne.

Przyjmuje od 9—12 5—8.

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr. 23

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Przyjmuje od 8—10 i pó 1—2 i od 4 — 8

Dr.

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów

Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

ul. Piotrkowska 144

róg Ewangielickiej

Tel. 29-45.

Godziny przyjęcia 8—½ 6—8. Dla pań 5—6

Dr. med.

L. Prybulski

Choroby skórne włosów weneryczne · moczopłciowe leczenie światłem

Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od [illegible] od 5—8

Dla pań od [illegible] [illegible]

Dr. med.

LUBICZ

Cegielniana 43

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Leczenie sztucznem słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8 11

Dr.

J. M. HALTRECHT

Akuszerja i choroby kobiece.

Piotrkowska 26

przyjmuje od 10—11 od 4 do 6-ej.

Ogłoszenia drobne

Nauka i wychow

Stenografji wyucza listownie, szybko jaknajdokładniej (gwarancja). Instytut Stenograficzny Warszawa, Mokotowska 39. Żądajcie obszernych bezpłatnych prospektów.

Lokale.

Jest do wynajęcia pokój z całodziennym utrzymaniem dla solidnego pana izraelity. Wiadomość. Wólczańska № 41 m. 21. 635

Rozmaite.

Akuszerka Drzymałowa, Piotrkowska 223 m. 25. 223—15

Przybłąkał się pies rasy wilczej (jasny strzyżony). Do odebrania za zwrotem kosztów ulica Południowa № 59 u Olejniczaka. 610—1

Salon mód La femme chic Wolańska i Rapoportówna Łódź, Piotrkowska 56, m. 42 lewa oficyna II wejście 579—4

Dobra krawcowa poszukuje pracy. Wykonywa wszelkie rob ty. Zgłoszenia pod adr ul. Narutowicza № 32, sklep materjałów piśmiennych. 620-2

Prenumerata: W Łodzi zł. 2.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 4 złote miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 20 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szalt.) W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz milimetrowy (na str 4 szpalty). NEKROLOGI I NADESŁANE: 30 gr za wiersz milimetrowy (na szpalty). Zaręczynowe i ślubne po tekście 6 zł Za miejsce wg 50 proc. Z gran. o 100 proc. drożej. Za termin druku ogłoszeń administr nie odpowiada. Drobne 10 gr. Posz. [illegible] pracy 5 grosz. Najmniejsze ogł

Express wieczorny i Republika łącznie zł. 5.70 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 27-24, 22-14. Godziny przyjęć redakcji 6 — 7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) o 100 procent drożej.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr odp. W. Polak Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49 Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Bumanr